

Kiedy zabraknie konsulów albo przywódcy narodu, nie trzeba powoływać innych urzędników. Senatorowie zasięgną wróżby i wyznaczą ze swego grona jednego, by odpowiadał za wybór nowych konsulów w sposób zgodny z procedurami.

Na rozkaz senatu i ludu wyższa władza, niższy urzędnik czy legat niechaj z miasta wyjedzie, sprawiedliwą wojnę sprawiedliwie prowadzi, sprzymierzeńców oszczędza, siebie i swoich pilnuje, narodowi sławy przysparza i w chwale do kraju powraca.

Nikt dla własnych korzyści nie powinien zostawać legatem.

Ogół wskaże dziesięciu swych obrońców przed aktami przemocy — tak zwanych trybunów ludu. Ci kiedy czegoś zabronią lub projekt uchwały przedstawią ludności, wyroki są niepodważalne, oni sami zaś nietykalni. Ludność zawsze niech pozostaje pod opieką swoich trybunów.

Wszyscy urzędnicy są władni zasięgać wróżb i wymierzać sprawiedliwość; z nich senat niechaj się składa. Jego postanowienia będą wiążące. Nawet gdy je zakwestionuje władza równa lub wyższa, powinny zostać spisane i zachowane.

Niech stan senatorski od wad się uwolni i reszcie świeci przykładem.

Wybory urzędników, wyroki zgromadzenia, nakazy oraz zakazy uchwała się przez głosowanie; niech ludność głosuje swobodnie; najwyżsi rangą obywatele niech poznają owe wyroki.

IV Gdy zaistnieje potrzeba wyboru dodatkowych urzędników dla załatwienia dodatkowych spraw, ogół ma ich powołać; niech nada im uprawnienia.

Prawo zwołania ogółu lub senatorów niech mają konsulowie, pretorzy, dyktator, dowódca jazdy, ponadto urzędnik delegowany przez senat do wyboru konsulów. Trybuni przez ludność wskazani także mają przywilej zwołania posiedzeń senatu. Ludowi przedstawiają, co trzeba.

Umiar niech obowiązuje, gdy zbiera się lud albo senat.

Św. AUGUSTYN (354-430)

Właściwie Aureliusz Augustyn. Urodzony w Tagaście (obecnie Algeria), syn poganina i chrześcijanki (św. Monika). Po odebraniu starannego wykształcenia, m. in. w Mediolanie i w Rzymie, wykładał retorykę. W młodości przez kilkanaście lat związany był z manichejczykami — potężnym ruchem religijnym głoszącym teorię dualizmu, czyli istnienia w świecie dwóch walczących, równie silnych mocy i dobra, czyli Boga i zła, czyli materii. Ślady owego dualizmu w światopoglądzie św. Augustyna zauważalne były również na dalszym etapie twórczości. Pod wpływem matki i swego duchowego ojca, św. Ambrożego, biskupa Mediolanu, w wieku 32 lat Augustyn przyjął chrzest a pięć lat później święcenia kapłańskie i osiadł w Hipponie. W połowie lat 90. konsekrowany na biskupa Hippony Augustyn do końca życia pozostał na tym stanowisku, tam też powstały jego najwybitniejsze dzieła. Twórczość filozoficzna i doktrynalna św. Augustyna tworzyła pierwszą kompletną syntezę starożytnej myśli chrześcijańskiej, łącząc w całość wątki przez ponad trzy stulecia analizowane przez Ojców Kościoła. Filozofię św. Augustyna i jego doktrynę dotyczącą spraw ustrojowych należy wiązać z silnymi wpływami systemu Platona. Jego wpływy sięgają natomiast nie tylko rozwoju doktryny średniowiecznej, lecz również odcisnęły się na ideach Reformacji. Analizując doktrynę św. Augustyna należy brać pod uwagę również specyficzną sytuację historyczną w której przyszło mu tworzyć — epokę upadku tysiącletniego imperium rzymskiego.

Główne prace: *Soliloquia* (387), *Confessiones* (400; *Wyznania*, 1978), *De Trinitate* (400-410; *O Trójcy*, 1970), *De civitate Dei* (413-426; *O Państwie Bożym*, 1977), *De perfectione iustitiae hominis* (415; *O doskonałej sprawiedliwości człowieka*, 1992).

Wybrane fragmenty pochodzą z: *O Państwie Bożym*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1977.

O PORZĄDKU I PRAWIE JUŻ TO ZIEMSKIM, JUŻ TO NIEBIESKIM, ZGODNIE Z KTÓRYM NAWET SPRAWUJĄCY WŁADZĘ TROSZCZĄ SIĘ O SPOŁECZNOŚĆ LUDZKĄ, A PRZEZ TO SAMO TEŻ JEJ SŁUŻĄ

Wszelkie tedy używanie rzeczy doczesnych zmierza w państwie ziemskim do korzystania z pokoju ziemskiego, w państwie niebieskim zaś do korzystania z pokoju wiecznego.

Przeto gdybyśmy byli stworzeniami nierozumnymi, nie pragnęlibyśmy niczego prócz harmonijnej budowy części ciała i zaspokojenia jego pożądań, a więc niczego prócz pokoju ciała i wielu przyjemności, ażeby pokój ciała sprzyjał pokojowi duszy. Gdy bowiem brakuje pokoju ciała, szkodzi to również pokojowi nierozumnej duszy, gdyż nie może ona osiągnąć spokojności swych pożądań. Obydwa razem zaś sprzyjają temu pokojowi, jaki panować ma pomiędzy duszą a ciałem, to jest

pokojowi uporządkowanego życia i dobrego zdrowia. Bo zwierzęta, unikając bólu, okazują swe umiłowanie pokoju ciała, a szukając przyjemności w zaspokojeniu związanych z ich potrzebami potrzeb, przejawiają umiłowanie pokoju duszy; podobnie również, unikając śmierci, dostatecznie wykazują, jak dalece miłują i taki pokój, który zapewnia zgodę pomiędzy duszą a ciałem.

Ponieważ jednak człowiek wyposażony jest w duszę rozumną, przeto wszystko, co ma wspólnego ze zwierzętami, podporządkowuje tejże rozumnej duszy: najpierw rozważa coś w myśli, a potem stosownie do tego działa, by urzeczywistnić ową uporządkowaną zgodność poznania i działania, którą nazwaliśmy pokojem takiej właśnie duszy. W tym celu winien chcieć, aby i ból mu nie dokuczał, i śmierć nie odbierała życia; chcieć po to, by poznać coś pożytecznego i odpowiednio do tego poznania ułożyć swoje życie i obyczaje.

Lecz aby sam zapął do poznawania, ze względu na nieudolność umysłu ludzkiego, nie wpędził go w nieszczęście jakiegoś błędu, potrzeba mu nauki Bożej, której by z całą pewnością ulegał, i pomocy Bożej, by nauce tej ulegał z własnej woli. A ponieważ tuła się on daleko od Pana, jak długo pozostaje w tym śmiertelnym ciele, przeto chodzi w wierze, a nie w widzeniu; i dlatego wszelki pokój, czy to pokój ciała, czy duszy, czy ciała i duszy razem, sprowadza do tego pokoju, który łączy śmiertelnego człowieka z nieśmiertelnym Bogiem, by w następstwie dojść do uporządkowanego posłuchu w wierze, rządzonego przez prawo wieczne.

A że boski Nauczyciel uczy nas, iż dwa są główne przykazania, to jest przykazanie miłości Boga i przykazanie miłości bliźniego, w których człowiek znajduje trzy przedmioty do umiłowania: Boga, siebie samego i bliźniego, przy czym ten, kto miłuje Boga, nie popełnia błędu miłując siebie, wynika stąd, że człowiek ma dopomagać w umiłowaniu Boga także i bliźniemu, którego podług przykazania winien kochać jak siebie samego (a więc żonie, dzieciom, domownikom, i w miarę możliwości innym ludziom); a i dla siebie winien od bliźniego spodziewać się takiej pomocy, jeśli czasem będzie jej potrzebował. W ten sposób, o ile jest to w jego mocy, będzie trwał w pokoju z każdym innym; w pokoju właściwym dla stosunków pomiędzy ludźmi, to jest w uporządkowanej zgodzie, która zasadza się na tym, by przede wszystkim nikomu nie szkodzić, a następnie, komu tylko można, pomagać. (...)

Stąd się również wywodzi pokój domu, czyli uporządkowana zgoda jego mieszkańców co do rozkazywania i posłuchu. Rozkazu-

ją bowiem ci, co się troszczą o innych, jak na przykład mąż żonie, rodzice dzieciom, panowie sługom. Słuchają zaś ci, którzy są przedmiotem troski (...). Lecz w domu człowieka sprawiedliwego, żyjącego z wiary i jeszcze tułającego się daleko od państwa niebieskiego, ci, co rozkazują, w istocie rzeczy służą tym, którym zdają się wydawać rozkazy. Rozkazują bowiem nie z żądzy panowania, lecz z obowiązku pomagania, i nie z podszeptu władczej wyniosłości, lecz z pobudek serdecznej pieczołowitości.

O WŁAŚCIWOŚCIACH DWÓCH PAŃSTW, ZIEMSKIEGO I NIEBIESKIEGO

Dwie miłości więc powołały dwa państwa: miłość własna, posunięta aż do pogardy Boga, powołała państwo ziemskie; miłość Boga zaś posunięta aż do pogardzania sobą, powołała państwo niebieskie.

Pierwsze szuka chwały w sobie, drugie w Panu. Bo pierwsze pragnie ją zdobyć u ludzi, dla drugiego zaś najwyższą chwałą jest świadek jego sumienia, Bóg. Tamto w chwale własnej podnosi głowę; to mówi do swojego Boga: „Ty jesteś chwałą moją i Ty podnosisz głowę moją”. Tamto w osobach władców swych lub w ujarzmionych przez siebie narodach opanowane jest przez żądzę panowania; w tym wszyscy służą sobie w miłości wzajemnej: przełożeni sprawując pieczę, a poddani okazując posłuch. Tamto miłuje moc swoją w swych możnych, to powiada do Boga swego: „Będę Cię miłowało, Panie, mocy moja!”.

Dlatego też w ziemskim państwie mędrcy jego, żyjący według zasad ludzkich, zabiegają o dobra swego ciała albo swego ducha, albo tych dwojga (...). W państwie niebieskim natomiast nie ma innej mądrości jak tylko pobożność, która oddaje należną Mu cześć i oczekuje, by pośród społeczności świętych - nie tylko świętych ludzi, lecz także aniołów - nagrodą stało się to, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich”.

O DWÓCH GRUPACH WŚRÓD POKOLEŃ LUDZKICH, KTÓRE TO GRUPY OD POCZĄTKU ZDĄŻAJĄ DO PRZECIWNÝCH SOBIE CELÓW

Napisano więc o Kainie, że założył państwo; Abel zaś, jako obcy, państwa nie założył. Otóż państwo świętych jest w niebie, jakkolwiek i tutaj na ziemi rodzi ono obywateli, w których przebywa na obczyźnie,

aż nadejdzie czas jego panowania: wtedy zgromadzi wszystkich zmarłych wstałych w ich ciałach i wtedy otrzymają oni obiecane królestwo, w którym wraz ze swoim Zwierzchnikiem, Królem wieków, będą bez końca panować.

SKĄD SIĘ WYWODZI TO, ŻE PAŃSTWO NIEBIESKIE ŻYJE W POKOJU Z PAŃSTWEM ZIEMSKIM, I SKĄD POCHODZI ICH NIEZGODA

Tak tedy państwo ziemskie, nie żyjące z wiary, dąży do pokoju ziemskiego, a zgodę obywateli co do rozkazywania i posłuchu zasadza na tym, iżby panowała między nimi pewna zgodność ludzkiej woli w zakresie spraw wiążących się z doczesnym życiem.

Państwo niebieskie, lub raczej ta jego część, która jako obca wędruje w tym znikomym świecie i żyje z wiary, nieuniknienie musi również korzystać z tego pokoju do czasu, gdy przeminie sama śmiertelność, dla której pokój taki jest konieczny. Zgodnie z tym, gdy na łonie państwa ziemskiego przepędza czas swego wygnania niczym jeniec, mający już wszelako obietnicę uwolnienia i duchowy dar jako jej porękę, nie waha się okazywać posłuchu prawom państwowości ziemskiej, rządzącym wszystkim tym, co się przyczynia do podtrzymania śmiertelnego życia. A że ta śmiertelna doczesność jest im wspólna, więc w sprawach z nią związanych musi pomiędzy dwoma państwami panować zgoda.

Lecz państwo ziemskie miało pewnych mędrców, których nauka Boża nie uznaje. Bo już to w oparciu o własne domysły, już to zwiędzeni przez demony, wierzyli oni, że dla spraw ludzkich zjednać trzeba wielu bogów i że odmienne, by tak rzec, ich powinności rozciągałyby się tylko na podlegające im rzeczy. Tak więc jeden rządziłby ciałem, drugi duszą. W samym ciele do innego bóstwa należałaby głowa, do innego kark, a do innych bóstw różne pozostałe części. Podobnie również w duszy: inne bóstwo rządziłoby przyrodzoną zdolnością, inne wiedzą, inne gniewem, a inne pożądaniem. Gdy chodzi o rzeczy związane z życiem, to innemu bóstwu podlegałoby bydło, innemu pszenica, innemu wino, innemu oliwa, innemu lasy, innemu pieniądze, innemu żegluga, innemu wojny i zwycięstwa, innemu związki małżeńskie, innemu ro-
dzenie dzieci i płodność, a jeszcze innym reszta rzeczy.

W przeciwieństwie do tego państwo niebieskie ma świadomość, że trzeba czcić jednego tylko Boga, i w swojej wiernej pobożności mniema,

że Jemu wyłącznie trzeba okazywać uległość poprzez służbę, która zwie się po grecku *latreia*, a należy się wyłącznie samemu Bogu. Lecz to sprawia, że państwo niebieskie nie może mieć zasad religijnych wspólnych z państwem ziemskim. Musi więc nieuniknienie różnić się z nim, musi być ciężarem dla ludzi o odmiennych przekonaniach, musi znosić ich gniew, nienawiść i gwałtowne prześladowania, chyba że czasem powstrzyma zapalczywość wrogów, budząc lęk liczebnością swoich zwolenników, zawsze jednak uciekając się do pomocy Bożej. To niebieskie państwo w czasie, gdy odbywa ziemską pielgrzymkę, powołuje swych obywateli spośród wszystkich narodów i zbiera pielgrzymującą społeczność z wszelkich języków, nie troszcząc się o różnice w obyczajach, prawach i urządzeniach, które służą wprowadzeniu lub utrzymaniu pokoju ziemskiego. Niczego z tych rzeczy nie znosi ono i niczego nie niszczy; co więcej, zachowując je, przestrzega wszystkiego, co, choć różne u różnych narodów, zdąża jednak do wspólnego celu, to jest do ziemskiego pokoju; przestrzega pod warunkiem, iż nie przeszkadza to religii, która naucza, że należy oddawać cześć jednemu tylko, najwyższemu i prawdziwemu Bogu.

A więc także i państwo niebieskie podczas pielgrzymki swej korzysta z pokoju ziemskiego. Jedność ludzkiej woli w sprawach tyjących się śmiertelnej natury człowieczej stara się ono osiągnąć i ochronić, o ile pozwala na to konieczność nienaruszonego zachowania pobożności i religii. Ten ziemski pokój odnosi do pokoju niebieskiego, prawdziwego tak dalece, iż on tylko winien być uważany za pokój i zwać się pokojem, przynajmniej pokojem rozumnego stworzenia, to znaczy społecznością doskonale uporządkowaną i doskonale zgodną w radowaniu się Bogiem tudzież wzajemnym radowaniu się sobą w Bogu. Gdy się do celu tego dojdzie, życie nie będzie już śmiertelne, lecz w pełni i niezawodnie trwałe; ciało zaś straci charakter ciała wyposażonego w duszę, czyli takiego, które podlega skażeniu i jest ciężarem dla duszy, natomiast stanie się ciałem duchowym, czyli wolnym od wszelkich potrzeb i całkowicie podporządkowanym woli. Państwo, które w wierze pielgrzymuje, ma ten pokój. Dzięki swej wierze żyje ono sprawiedliwie, zdobyte owego pokoju mając na względzie we wszystkich spełnianych wobec Boga i bliźniego dobrych uczynkach. Jako że życie państwa jest z całą pewnością życiem społecznym.

CZY PODŁUG OKREŚLEŃ SCYPIONA, ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W DIALOGU CYCERONA, ISTNIAŁO KIEDYKOLWIEK PAŃSTWO RZYMSKIE

Teraz jest chwila odpowiednia do tego, bym ze zwięzłością i jasnością, o ile tak potrafię, wywiał się z obietnicy danej w drugiej księdze niniejszego dzieła i wykazał, iż podług określeń, którymi u Cycerona w dziele O państwie posługuje się Scypio, państwo rzymskie nigdy nie istniało.

Krótko bowiem określa on państwo jako rzecz ludu. Jeśli określenie to jest prawdziwe, to państwa rzymskiego nigdy nie było, ponieważ nigdy nie było ono rzeczą ludu, jak chciał Scypio w swej definicji państwa. Lud bowiem określił jako wielką gromadę, zespoloną przez uznanie tego samego prawa i przez pożytek wynikający ze wspólnego bytowania. Co zaś uważał za uznanie tego samego prawa, wyjaśnia w dyskusji, dowodząc, że państwem nie można rządzić bez sprawiedliwości. Gdzie zatem nie ma prawdziwej sprawiedliwości, tam nie może być również prawa. Co się wszak dzieje z mocy prawa, oczywiście dzieje się sprawiedliwie; co zaś dzieje się niesprawiedliwie, nie może dziać się z mocy prawa. Bo nie można ani nazywać prawem, ani za prawo poczytywać niesprawiedliwych postanowień ludzi, skoro nawet sami oni twierdzą, że prawo ma swe źródło w sprawiedliwości, i jako błędny odrzucają głoszony zwykle przez niektóre opacznie myślące jednostki pogląd, iż prawem jest to, co przynosi pożytek możniejszemu. Dlatego też tam, gdzie nie ma rzetelnej sprawiedliwości, nie może być również gromady ludzi zespolonej przez uznanie tego samego prawa, a więc nie może być i ludu pojmowanego tak, jak się go pojmuje w owym określeniu danym przez Scypiona czy Cycerona. A skoro nie ma ludu, to nie ma i rzeczy ludu; jest zaś rzecz byle jakiej gromady, nie zasługującej na miano ludu. Jeżeli więc państwo jest rzeczą ludu i jeżeli tam, gdzie nie ma zespolenia przez uznanie tego samego prawa, nie ma też ludu, a prawa nie ma tam, gdzie nie ma sprawiedliwości - to wynika stąd całkiem niewątpliwy wniosek, że tam, gdzie nie ma sprawiedliwości, nie ma również i państwa.

Z kolei sprawiedliwością jest cnota, która każdemu przyznaje to, co mu się należy. Na czymże więc polega taka sprawiedliwość ludzka, która samego człowieka odbiera prawdziwemu Bogu, poddaje zaś nieczystym demonom? Czyż jest to rzeczywiście przyznawanie każde-

mu tego, co mu się należy? Czyż odbierający posiadłość ziemską jej nabywcy, oddający zaś innemu, który nie ma do niej żadnego prawa, będzie niesprawiedliwy, a odbierający siebie samego Panu Bogu, przez którego został stworzony, oddający się natomiast w służbę złym duchom, będzie sprawiedliwy?

DEFINICJA PAŃSTWA

Jakie określenie dawałoby pewność, iż nie tylko Rzymianie, lecz i inne państwowości słusznie się domagają, by je nazywano ludami i państwami.

Jeśli się jednak określi lud nie tamtym, lecz innym sposobem, na przykład jeśli się powie: „Lud jest wielką rozumną gromadą zespoloną przez zgodną jedność w umiłowanych przez się sprawach”, to wtedy, aby się dowiedzieć, jaki jest każdy lud, zważać trzeba na to, co on miłuje. Cokolwiek by jednak miłował, jeżeli jest wielką gromadą nie zwierząt, ale stworzeń rozumnych, i jeżeli jest zespolony przez godną jedność w tym, co darzy umiłowaniem, to zwie się ludem zupełnie stosownie; oczywiście ludem lepszym o tyle, o ile zgodność jego dotyczy spraw lepszych, gorszym o tyle, o ile jednoczy się w sprawach gorszych. Według tej naszej definicji lud rzymski jest ludem, a rzecz jego bez wątpienia jest państwem. Co zaś lud ten umiłował w pierwszym okresie swojego istnienia, a co w czasach późniejszych, przez jakie to obyczaje doszedł do bardzo krwawych buntów, a stąd do wojen ze sprzymierzeńcami i wojen domowych, by w następstwie podważyć i zniszczyć samą ową zgodność, będącą niejako zdrowiem ludu, świadczy o tym historia, z której wiele wydarzeń omówiliśmy już w księgach poprzednich. Wszelako będę tak długo wzbraniał się twierdzić, iż lud rzymski nie jest ludem albo iż rzecz jego nie jest państwem, jak długo trwa on w postaci jakiejś wielkiej rozumnej gromady zespolonej przez zgodną jedność w umiłowanych przez się sprawach.